

Kubańczycy bronią rewolucji

18 lipca 2021

Prezydent Kuby Miguel Diaz-Canel odpowiedział na amerykańskie „wyrazy solidarności z Kubańczykami walczącymi o wolność”. Przypomniał, że to sankcje nakładane przez Waszyngton generują kryzys na wyspie.



12 lipca na Kubie nieoczekiwanie wybuchły antyrządowe protesty, których tłem są ostatnie trudności gospodarcze kraju: przerwy w dostawach prądu, braki produktów pierwszej potrzeby i lekarstw. To pokłosie światowego kryzysu – kubańska turystyka podczas pandemii nie zarabia tyle, co w poprzednich latach, leki kierowane są w pierwszej kolejności na oddziały covidowe. Nadal w mocy są również sankcje nałożone na Kubę (i zagraniczne firmy, które chciałyby robić interesy z Kubańczykami) przez administrację Donalda Trumpa.

Media liberalne rozdmuchały rozmiary manifestacji antyrządowych, za to skrzętnie pominęły odpowiedź zwolenników partii komunistycznej. W manifestacjach poparcia dla rządu, pod sztandarami rewolucji, z portretami Fidela Castro i z hasłem „Zakończcie blokadę” wzięły udział dziesiątki, a momentami setki tysięcy obywateli i obywateli. Ostatnie z demonstracji w Hawanie miały miejsce wczoraj i dziś.

Z Kubą solidaryzują się lewicowi przywódcy z Ameryki Łacińskiej, którzy przypominają, że wezwanie do zdjęcia sankcji z wyspy poparły w ONZ 294 państwa świata.

Stany Zjednoczone, które od początku istnienia socjalistycznej Kuby wspierały kontrrewolucję, już 12 lipca zadeklarowały wsparcie dla antyrządowych protestów. „Jesteśmy z ludem kubańskim, który odważnie sięga po swoje fundamentalne i uniwersalne prawa, gdy woła o wolność i ulgę w tragicznym uścisku pandemii, po dekadach represji i ekonomicznego

cierpienia” – napisano w oświadczeniu Białego Domu.



„Gdyby Biden naprawdę kierował się szczerą, humanitarną troską o lud kubański, cofnąłby 243 sankcje nałożone przez poprzedniego prezydenta Donalda Trumpa, jako pierwszy krok do zakończenia blokady ekonomicznej” – zareplikował 16 lipca prezydent Kuby Miguel Diaz-Canel, przypominając, gdzie leżą źródła „ekonomicznego cierpienia”, które tak leży Ameryce na sercu. Co znamienne, prawdziwe ekonomiczne cierpienie, jakiego doświadczać mieszkańcy kapitalistycznych Haiti, Dominikany czy Hondurasu nigdy nie było dla amerykańskich przywódców przedmiotem żadnych rozterek. Diaz-Canel przypomniał także, że USA wydało na walkę z kubańskim socjalizmem miliardy dolarów i nadal ponosi klęski.

Joe Biden powrócił do tematu Kuby 16 lipca, podczas wspólnej konferencji prasowej z niemiecką kanclerz Angelą Merkel. Po raz kolejny obłudnie „wyraził zaniepokojenie”... przebiegiem pandemii COVID-19 na Kubie i obiecał, że dzięki międzynarodowej pomocy jej mieszkańcy otrzymają szczepionki (które Kuba produkuje akurat samodzielnie).

„Gdyby Biden naprawdę martwił się o zdrowie Kubańczyków, odblokowałby dostęp do leków na raka, respiratorów, technologii i terapii, które dziś Kuba musi kupować po zawyżonej cenie u pośredników” – komentują autorzy portalu „CubaDebate” relacjonującym od wewnątrz sytuację na wyspie. „Twitter”, zapewne w ramach „demokratycznej debaty”, niedawno zawiesił konto tej strony.

Biden tym tygodniu stwierdził również, że Kuba to „upadłe państwo”, które uciska swoich mieszkańców. To Stany Zjednoczone są upadłym państwem – odpowiedział Diaz-Canel. Wytknął również Waszyngtonowi, że jego kraj krzywdzi 11 mln mieszkańców wyspy, by zadowolić „reakcyjną, posługującą się szantażem mniejszość”: antyrewolucyjnie nastawionych

kubańskich emigrantów z Florydy. Przypomnijmy, że poprzednia administracja, której decyzje w sprawie Kuby nadal nie straciły mocy, mówiła wprost: celem jest „zagłodzenie” wyspy.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu